

Jacek KACZMAREK
Uniwersytet Łódzki
Wydział Nauk Geograficznych
e-mail: jacek.kaczmarek@geo.uni.lodz.pl
ORCID: 0000-0003-1750-1592

CZAS UMIEJSCOWIONY W KONTEKŚCIE GEOGRAFICZNEGO PUNKTU WIDZENIA ANDRZEJA LISOWSKIEGO

Located time in the context of geographical thinking of Andrzej Lisowski

Zarys treści: Przedmiotem rozważań w prezentowanym artykule uczyniono kontekst uzasadnienia myślenia geograficznego autorstwa Andrzeja Lisowskiego opisany w dziele *Koncepcje przestrzeni w geografii człowieka*. Podejmując dyskusję ze wspomnianą pracą przyjęto następującą tezę: przestrzeń choć jest warunkiem koniecznym geograficznego punktu widzenia to nie jest jednocześnie warunkiem wystarczającym, bowiem należy uwzględnić czas. Zatem dopiero współbicie przestrzeni i czasu należy przyjąć jako warunek konieczny i wystarczający geograficznego punktu widzenia. Materiałami źródłowymi w przeprowadzonym postępowaniu badawczym były dzieła literatury pięknej, dzięki którym przedstawiono argumenty uzasadniające zasadność sformułowanej tezy.

Abstract: The subject of considerations in the presented article is the context of justification of geographical thinking of Andrzej Lisowski described in his book *Concepts of space in human geography*. When undertaking the discussion with the aforementioned work, the following thesis was adopted: space, although a necessary condition of a geographical point of view, is not a sufficient one, because time should be also taken into account. Therefore, only the interaction of space and time must be accepted as a necessary and sufficient condition for the geographical thinking. Selected literary works of fiction constituted the research materials which allowed to gather the arguments justifying the legitimacy of the thesis.

Słowa kluczowe: czas, przestrzeń, geografia, prawda, nauka
Key words: time, space, geography, truth, science

WPROWADZENIE

Czytelnik literatury pięknej dostrzeże w jej nieprzebranym bogactwie wyjątkowe frazy, które są zapamiętywane na wiele lat i bywają wielokrotnie powtarzane. Ich powszechność wpływa na ich banalizację w publicznym komunikowaniu wszelakich informacji. Jednak nie można im odebrać wyjątkowego piękna czy trafności wyrażenia autorskiej myśli. Nie sposób naśladować genialnej twórczości, aby zapisać równie oryginalne zdania. Owe frazy mają swoje nienaruszalne miejsce w kulturze światowej.

Wpłynęło: 20.10.2019

Zaakceptowano: 20.03.2020

Zalecany sposób cytowania / Cite as: Kaczmarek J., 2020, Czas umiejscowiony w kontekście geograficznego punktu widzenia Andrzeja Lisowskiego, *Prace i Studia Geograficzne*, 65.3, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 139–147.

Nawet niezbyt pilny czytelnik literatury pięknej słyszał zapewne pierwsze zdania różnych dzieł, znanych od dziesięcioleci. Na wstępie niespiesznych rozważań o temporalnych okolicznościach twórczego doświadczania rzeczywistości czytamy dość mechanicznie: „Przez długi czas kładłem się spać wcześniej” (Proust 2018, s. 33). Wielu wykształconych ludzi powtarza tę frazę i pozostaje najczęściej na pierwszej stronie wędrówki ku czasowi utraconemu. Inne niezwykle dzieło XX wieku rozpoczyna zdanie: „Stateczny, pulchny Buck Mullighan wynurzył się z wylotu schodów, niosąc mydlaną pianę w miseczce, na której leżały skrzyżowane lustro i brzytwa” (Joyce 1992, s. 5). W wieży Martello nad brzegiem Morza Irlandzkiego rozpoczyna się zagadkowa podróż w labiryncie Dublina. W innym miejscu Europy, w Moskwie, czytelnik spotyka ciekawe indywidua, znamienitych literatów w tych szczególnych rewolucyjnych czasach: „Kiedy zachodziło właśnie gorące słońce, na Patriarszych Prudach zjawili się dwu obywateli” (Bułhakow 1988, s. 9). Spokojny, nieco leniwy początek powieści nie zapowiada wydarzeń czekających na czytelnika. Kto zatrzyma się na pierwszej stronie wspomnianego dzieła wiele straci, a jego życie będzie się dalej toczyć w swej powtarzalności. Zostanie jednak pozbawione przypraw, nadających smaku każdej egzystencji. Wielkie opowieści rozpoczynają się od wywołania niepowtarzalnego napięcia emocjonalnego, aby rozgrywać się dalej w zmiennym rytmie: „Wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne, każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób” (Tołstoj 1976, s. 6). Można podążyć poszlakami procesowymi za przyzwoitym obywatelem praworządnego państwa, w którym trwa pokój: „Ktoś musiał fałszywie oskarżyć Józefa K., bo przecież on nic złego nie zrobił, a został pewnego ranka pozbawiony wolności” (Kafka 2016, s. 7). Widzimy oczyma wyobraźni skromnego urzędnika niewinnie aresztowanego. Ale co wydarzyło się dalej? Czy Józef K. zasłużył na karę? O losach tej postaci dowiemy się, brnąc do ponurego zakończenia dzieła.

Niewątpliwie w tym miejscu warto wspomnieć także o ostatnich zdaniach dzieł literackich, również pamiętanych przez wielu czytelników mniej lub bardziej uważnych. Wielkie wydarzenia, rozległy świat sprowadza się w zakończeniu do banalnych szczegółów: „Dziś na obiad była potrawka z kury” (Gombrowicz 1986, s. 148). Teraźniejszość określa dość często to, co bywa postrzegane jako wielkie. Smak zwykłego obiadu stanowi początek lub zakończenie drogi po wszechświecie fizycznym i duchowym. Zakończenie utworu wyznacza również dalszy trakt wędrowania przez życie: „I dokądkolwiek pójdą i cokolwiek im się zdarzy po drodze, mały chłopczyk i jego Miś będą zawsze bawić się wesoło ze sobą w tym Zaczarowanym Miejscu na skraju Lasu” (Milne 1987, s. 151). Ów egzystencjalny gościniec może mienić się różnymi barwami losu: „Życie jest piękne! – szepnęła Ania z zachwytem” (Montgomery 1992, s. 299). Wielu czytelników odnajdzie więcej znaczących, powszechnie znanych zadań rozpoczynających i także kończących wielkie dzieła literackie.

Na tym etapie rozważań powinniśmy zapytać, jakie dzieła naukowe są rozpoznawane z uwagi na pierwsze ich frazy? Jak wielu zachłannych czytelników i profesjonalistów jest w stanie rozpoznać publikacje naukowe po brzmieniu ich początku? Prawdopodobnie odpowiedź będzie dość trudna. Niewątpliwie bardzo popularną frazą jest rozpoczęcie *Traktatu logiczno-filozoficznego*: „Świat jest wszystkim, co jest faktem” (Wittgenstein 1997, s. 5).

Jeżeli otworzymy książkę Andrzeja Lisowskiego (2003, s. 7) pt. *Koncepcje przestrzeni w geografii człowieka*, to przeczytamy pierwsze zdanie w następującym brzmieniu: „Przestrzeń jest pojęciem, które odgrywa szczególną rolę w geografii (naukach geograficznych)”. O ile początek wymienionego dzieła nie usatysfakcjonuje czytelnika, wówczas pozostaje ostatnia fraza publikacji: „Geografia jest poza tym dyscypliną pogranicza, między naukami przyrodniczymi, społecznymi i humanistycznymi oraz przedstawiającą wyniki badań w ujęciu przestrzennym” (Lisowski 2003, s. 178). Zatem, myślą przewodnią, którą Autor szczególnie eksponuje w swoim dziele, jest geograficzny punkt widzenia (Lisowski 2003, s. 178). Dlatego też przedmiotem zainteresowań w prezentowanym artykule uczyniono kontekst uzasadnienia myślenia geograficznego A. Lisowskiego opisany przez Autora w dziele *Koncepcje przestrzeni w geografii człowieka*.

Na kartach omawianej publikacji szczególnie wyeksponowano rolę przestrzeni w naukach geograficznych. Wobec tego można przyjąć, że przestrzeń jest warunkiem koniecznym myślenia geograficznego. Wskazanej tezy nie da się zaliczyć do zbyt odkrywczych. Warto jednak powracać do

frapujących pytań w kontekstach ich dziejowej ciągłości (Madurowicz 2017). Jeżeli następnie zapytamy, czy przestrzeń jest warunkiem wystarczającym myślenia geograficznego, to wtedy poruszona kwestia nie wydaje się już tak oczywista.

W przedstawionych rozważaniach przyjęto następującą tezę: przestrzeń nie jest warunkiem wystarczającym geograficznego punktu widzenia, a tym warunkiem wystarczającym staje się **czas**. Zatem dopiero współbycie przestrzeni i czasu należy zaakceptować jako warunek konieczny i wystarczający geograficznego punktu widzenia. Pomocny w zrozumieniu przyjętej tezy powinien być pogląd I. Kanta (2001, B227): „Czas sam w sobie nie daje się spostrzec; to, co trwa w zjawiskach, stanowi przeto podłoże wszelkiego czasowego określenia, a w następstwie i warunek możliwości wszelkiej syntetycznej jedności spostrzeżeń, tzn. doświadczenia”. Czas, który nie daje się spostrzec, jest warunkiem wystarczającym. Natomiast przestrzeń daje się spostrzec, ale bez współdziałania czasu jest bezużytecznym pojemnikiem.

Materiałami źródłowymi w przeprowadzonym postępowaniu badawczym były dzieła literatury pięknej, dzięki którym łatwiej było dotrzeć do sedna sformułowanej tezy.

Przed przystąpieniem do dalszych etapów prowadzonej dyskusji warto przywołać ciekawe zdanie. Otóż książki mają swoje samodzielne, niepowtarzalne dzieje. Kiedy ich autor otrzymuje wydrukowany egzemplarz i trafiają one do księgarń, wówczas rozpoczyna się ich „dorosłość”. Autor ma ograniczony wpływ na ich losy. On przygotował dzieło i wysłał je w świat. A przypadki powiązane z dziejami książek bywają ciekawe i pouczające. Kiedy A. Lisowski powołał się na opracowanie *Przestrzeń w nauce współczesnej*, popełnił błąd literowy w nazwisku jednego z redaktorów opublikowanych tomów (Symotiuk, Nowak 1998–2000). Zamiast „Symotiuk”, zapisano... „Symiotuk”. Takie pomyłki mają później swoje już życie. Wielu autorów powoływało się później na opracowanie pod redakcją S. Symotiuka i G. Nowaka, powielając błąd Lisowskiego. Można się domyślić, że przywoływali literaturę za Lisowskim, a do oryginału już raczej nie sięgali. Powinniśmy bowiem założyć, że po lekturze oryginalnych prac, nazwiska redaktorów (np. Symotiuk, Nowak) zostałyby poprawnie zapisane. Takie są oto pożytki z popełnionych błędów, mamy wtedy okazję sprawdzić, kto czyta oryginalne opracowania, a kto przepisuje spisy literatury.

Teraz nie pozostaje nic innego, jak powrócić na właściwą drogę myślenia o umiejscowieniu czasu w okolicznościach geograficznego punktu widzenia.

ODSŁONIĘCIE PRAWDY

Początkowe fragmenty *W poszukiwaniu utraconego czasu* wprowadzają już zamieszanie do myślenia geograficznego, opartego na doniosłości analiz przestrzennych. M. Proust (2018) sugeruje bowiem, że przestrzeń jest bardziej czasem niż powszechnie przypisywanymi jej atrybutami. W początkowych fragmentach czytamy:

(...) dobiegał mnie bardziej lub mniej oddalony gwizd pociągów, niczym śpiew ptaka w lesie, wyolbrzymiając odległość, i zakreślał mi bezmiar pól gdzie podróżny śpiesznie podąża ku najbliższej stacji; ścieżka którą idzie, na zawsze wryje się w jego pamięć, podniecona widokiem nieznanymi miejsc, niezwykłych działań, niedawną rozmową i pożegnaniem w blasku cudzej lampy, towarzyszącym mu jeszcze w nocnej ciszy, w bliskiej już słodczy powrotu (Proust 2018, s. 33).

Przestrzeń to jednak mijający czas zapamiętanej rozmowy w blasku lampy. W tej samej lokalizacji mamy do czynienia z odmiennym upływem czasu. Przestrzeń bywa jedna, ale rytmów życia jej użytkowników obserwujemy więcej: „... w bliskiej już słodczy powrotu” (w oryginale: „... *à la douceur prochaine du retour*”). Dostrzegamy zatem za Proustem inny rytm świata podróżnych i mieszkańców, czyli świat trwały i świat tymczasowy. Ta sama przestrzeń zawiera inne, zmienne bycie w czasie, które określa indywidualne doświadczenie przestrzeni. W tej sytuacji, nadmierne wyeksponowanie znaczenia przestrzeni w podejściu geograficznym zubaża jednak postrzeganie świata.

Dostrzeżenie zmiennych rzeczywistości bytujących w tej samej przestrzeni wymaga zrozumienia istoty upływającego czasu.

Aby dotrzeć do sedna odmienności temporalnej, wskazane bywa wykorzystywanie własnych doświadczeń. W przekonujący sposób owe relacje przestrzeni i czasu zostały opisane w opowieści o wielorakich widnokręgach: „Siedzieliśmy więc niby naprzeciw siebie, przy tym samym stole, w tej samej izbie, w tej samej wsi, lecz w różnych, jakże odległych od siebie czasach” (Myśliwski 2019, s. 206). Prosty beletrystyczny zapis został wypełniony niezwykle bogatą treścią. Kiedy jesteśmy w tej samej przestrzeni to nie oznacza, że przebywamy w tym samym czasie. Indywidualne zanurzenie w czasie może być zdecydowanie odmienne. Zatem bliskość przestrzeni nie musi być bliskością czasową. W przestrzeni należy odkrywać zmienne, indywidualne przepływy czasowe.

Odpowiedzi warto poszukiwać w artystycznej interpretacji przedstawianego świata. W swoich rozmyślaniach zbliżonymi ścieżkami myślenia podążał F. Pessoa. Jeden z jego heteronimów – Ricardo Reis – zapisał 30 lipca 1914 roku: „Każda rzecz czas swój miewa w swoim czasie” (w oryginale: „*Cada cousa a seu tempo tem seu tempo*”) (Pessoa 2019, s. 63). Czas i przestrzeń nie chadzają osobno, ich współbytność jest nierozdzielna i konieczna. Na zakończenie pierwszego tomu intrygującej opowieści o utracie czasu znajdziemy następujący zapis:

Miejsca, które znaleźmy, nie należą do świata przestrzeni, w którym dla naszej wygody je sytuujemy. Tworzą jedynie cienką warstwę pośród zającebiających się wrażeń, które składały się na nasze ówczesne życie; wspomnienie jakiegoś obrazu jest tylko żalem za pewną chwilą, a domy, drogi, aleje, ulotne są, niestety, jak lata (Proust 2018, s. 463).

Droga logicznego myślenia naukowego Andrzeja Lisowskiego przypomina układ narracji Marcela Prousta. W obu przypadkach końcowe fragmenty tekstu otwierają przed czytelnikiem nowe obszary analityczne. Koniec książki *Koncepcje przestrzeni w geografii człowieka* (2003) to początek kolejnych rozważań o ideach przedstawionych przez Autora. Wskazane wcześniej tezy Autor domknął, zakończył postępowanie weryfikacyjne. Ale tym samym otworzono drogę czytelnikowi do własnych kreatywnych interpretacji. Zatem koniec książki to początek dyskusji.

A. Lisowski zawsze wskazywał na konieczność łączenia różnorodności w poszukiwaniu jedności oraz nieodzowność budowania aksjomatyki przestrzennej. Poza tym patrzy On na geografję jako na naukę z pogranicza, co zostało zupełnie odrzucone we wprowadzanej w ostatnich latach reformie polskiej nauki. Jej autorzy założyli bowiem sterylny i bezapelacyjny podział nauki na izolowane obszary nazywane dyscyplinami. Prezentowany w tym artykule czas umiejscowiony to pogląd na geografję, myślenie geograficzne, które nie da się zamknąć w „klatce” narzuconych pojęć i podziałów. Geograficzny punkt widzenia, jaki został zapisany w przywołanej książce Andrzeja Lisowskiego jest stanowiskiem Autora, które przekracza wszelkie granice, tzw. dyscyplin naukowych. Myślenie geograficzne – bo takie są konsekwencje geograficznego punktu widzenia – jest transdyscyplinarne. Nie zamyka się ono tylko w obrębie geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej. Ono krąży pomiędzy dyscyplinami i łączy różnorakie punkty widzenia.

Nie bez przyczyny w naukach humanistycznych i społecznych pojawił się tzw. topograficzny, czy przestrzenny zwrot metodyczny. Humanisci dostrzegli bowiem siłę oddziaływania przestrzeni na zachowania jednostek, grup społecznych. W literaturoznawstwie niezmiennie trwa geopoetyka (White 2011) jako przestrzenny punkt widzenia na dzieło literackie. Zarówno w kontekście jego genezy, jak i odbioru. Zatem o geograficznym punkcie widzenia trzeba mówić nie tylko w geografii, ale w wielu innych dyscyplinach. Taka była niewątpliwie idea badawcza A. Lisowskiego: po pierwsze – wskazanie na różnorodność koncepcji w jednolitej konstrukcji podstaw teoretycznych i empirycznych geografii; po drugie zaś – zwrócenie uwagi na możliwości wykorzystania idei geograficznych w wielu dyscyplinach naukowych.

Realizowane od wielu lat koncepcje A. Lisowskiego napotkały jednak na silny opór zarządzających współczesną nauką. Najważniejsza jest jednoznaczna deklaracja i prawomyślność badacza. Jego myśl musi się zmieścić z „klatką” wyznaczonej formalnymi zapisami ustaw i rozporządzeń. Prawda i wolność nie znalazły bowiem uznania u współczesnych decydentów. Jednoznaczne podzia-

ły administracyjne są najbardziej doceniane w klasyfikacji badaczy, dyscyplin, kierunków. Idee czytelne w dociekaniach badawczych Lisowskiego nie mieszczą się w takiej sytuacji w bezwarunkowo zakreślonych ograniczeniach myślenia naukowego. Idziemy tam, dokąd nam nakazano. Wolna myśl badacza obją się tylko o ściany pomieszczeń, do który wciśnięto poszczególne dyscypliny naukowe. Badacze – jak ćmy – lecą do lampy zapalanej przez aktualnych decydentów. Natomiast nie zapalają światła, które powinno oświetlać drogę prawdy.

Andrzej Lisowski rozniecał podczas swojej bogatej kariery naukowej jasny ogień nowych koncepcji badawczych w geografii. Dbał także o niesienie tego światła, będącego efektem geograficznego punktu widzenia na obszary różnorodnych dziedzin naukowych. Czynił to przez wiele lat z powodzeniem. Jednak ostatnie rozstrzygnięcia w zakresie zarządzania nauką ukazały mankamenty takiej postawy epistemologicznej. Odkrywamy bowiem prawdę niezależnie od ograniczeń, jakie stawia nam otoczenie. Albo wpasowujemy „prawdę” z uwagi na istniejące uwarunkowania społeczne, gospodarcze, polityczne. Można tylko mieć nadzieję, że geograficzny punkt widzenia A. Lisowskiego popadł w chwilową drzemkę i możemy spodziewać się jego przebudzenia.

Popularne określenie „m a p o w a n i a” także ukazuje uniwersalność geograficznego punktu widzenia. W wielu dziedzinach podejmuje się takie działania wzorowane na pracach kartografów. Mapowanie myśli stało się już standardem w metodach heurystycznych. Mapowana jest literatura w studiach humanistycznych. Mapowane są zachowania człowieka, grup społecznych w socjologii czy psychologii. Geografii społeczno-ekonomicznej nie można zamknąć w sztywnych granicach myślenia według wyznaczonych dyscyplin. Dawna jedność w różnorodności zostaje zastąpiona przez jednakowość w ograniczoności. Zapewne rozważania o przestrzeni prezentowane wielokrotnie przez A. Lisowskiego nie mieszczą się w administracyjnie proponowanych ramach dyscyplin naukowych. Granice indywidualnych zainteresowań badawczych zachęcają do ich przekraczania. Natomiast bariery zadekretowanych dyscyplin ograniczają aktywność i kreatywność badaczy. Zamiast bram częściej stawiane są mury.

Jak wspomniano wcześniej, miejsca nie są ulokowane w przestrzeni – one istnieją w czasie. Ale jeżeli powrócimy do myśli I. Kanta, w świetle której przestrzeń i czas są formami naszego indywidualnego doświadczenia, to co począć z owym m i e j s c e m, jako formą wyróżnienia terytorialnego? Staje się ono bez wątpienia formą zmysłowości podmiotu. Nie może zatem być ono wywiedzione na drodze empirycznej, nie jest też sposobem do określenia zasady organizacji świata. Miejsce jest raczej samą zasadą świata. Ale poznawane w indywidualnym doświadczeniu badacza.

Pojawia się jeszcze inna ciekawa kwestia, którą warto rozpatrzyć z geograficznego punktu widzenia. Co można powiedzieć o p o c z ą t k u i k o ń c u w kontekście zmysłowości przestrzeni i czasu? Czy miejsce ma także granice początku i końca? Czy podmiot jest granicą przestrzeni i czasu? I dalej, jaki jest geograficzny punkt widzenia prezentowany przez A. Lisowskiego w zakresie poznawalności i jednocześnie ograniczoności przestrzeni i czasu?

Dyskutując z Andrzejem Lisowskim koniecznie trzeba zapytać o rozumienie przestrzeni. Proponuję bardzo proste, aczkolwiek kontrowersyjne ujęcie. Otóż przestrzeń to miejsce, właśnie tu, czyli tam, gdzie toczy się czas. Rozważania o przestrzeni i czasie mogą irytować powracającą niemocą rzeczywistych rozstrzygnięć. Snują się wątki uprzestrzennienia czasu i uczasowienia przestrzeni. Mieszają się mity z drogami scjentyistycznego opisywania świata. Fizyka klasyczna ustępuje miejsca mechanice kwantowej. Jednak te dwa przyrodnicze sposoby uzasadnienia świata mieszają się z mitami, legendami, wyobrażeniami niewidzialnego. Co zatem jest czasem, co bywa przestrzenią?

Powróćmy do literatury pięknej. Tutaj bowiem dostrzeżemy wiele przedstawień intuicyjnych, które pozwalają odkrywać niewidzialne, niedookreślone obszary naszego życia i poznania naukowego. W *Czarodziejskiej górze* powracało natrętnie pytanie o istotę egzystencji człowieka. Co jest jej fundamentem – czas zapisywany w przestrzeni, czy przestrzeń kształtowana przez czas? „Pytania i pytania! Czy czas jest funkcją przestrzeni? Czy też odwrotnie? Czy raczej są ze sobą identyczne? Za wiele już pytań!” (Mann 1982, t. 2, s. 5).

Czy możliwe jest zatem znalezienie sensownej odpowiedzi? Zwłaszcza takiej, która mieści się w kanonie roboty naukowej. Ale ponownie stajemy na rozdrożu dróg myślenia. Szlak może poprowadzić badacza w stronę modelu naturalistycznego lub humanistycznego (Chojnicki 2001). Przed

badaczami odkrywają się kolejne możliwości. Skąd zatem w nauce można czerpać pewność, niepodważalność wyborów naukowych? Powróćmy ponownie do wątpliwości poznawczych bohatera *Czarodziejskiej góry*.

Hans Castorp stawiał te i tym podobne pytania (...). Stawiał je zarówno sobie samemu, jak i poczciwemu Joachimowi, a także zasypanej od niepamiętnych czasów śniegiem dolinie, choć znikąd nie mógł się tu spodziewać czegoś w rodzaju odpowiedzi – trudno nawet powiedzieć, skąd najmniej należało się jej spodziewać (Mann 1982, t. 2, s. 6).

Badacz-geograf społeczny nie spodziewa się odpowiedzi. Nie oczekuje, że ona przyjdzie do niego, ujawni się przed nim. On sam ją formułuje na podstawie własnego postępowania badawczego. Zatem odpowiedź przychodzi od niego. Oczywiście nadejście wiarygodnej odpowiedzi należy odpowiednio przygotować, na miarę logiki analizy badawczej. Jakich dróg myślenia o przestrzeni spodziewamy się w dorobku naukowym Andrzeja Lisowskiego? Bez wątpienia napotkamy rezultaty aktywności naukowej, w której prym wiedzie geograficzny punkt widzenia.

Ciekawy wątek myślowy rysuje się w odniesieniu do przestrzeni turystycznej i czasu turystycznego. Zazwyczaj przyjmuje się, że kryterium koniecznym wyodrębnienia przestrzeni turystycznej jest ruch turystyczny lub są walory turystyczne. Można jednak zaznaczyć, że przestrzeń turystyczna jest pochodną czasu turystycznego. Rozważania o przestrzeni turystycznej powinny zostać poprzedzone namysłem nad czasem turystycznym. Sięgnijmy ponownie do *Czarodziejskiej góry*.

Czas jest podobny nie do zegarów na dworcach, których wskazówka porusza się skokami (..) lecz raczej do małych zegarków, których wskazówki poruszają się niewidocznie, albo do trawy, która rośnie niepostrzeżenie, aż pewnego dnia okazuje się, że urosła! Czas jest prostą złożoną z samych nieprzestrzennych punktów (...) (Mann 1982, t. 2, s. 437).

Czas swoją aprzestrzenność zamienia w przestrzenność, stając się warunkiem wystarczającym dla istnienia przestrzeni. Doświadczanie czasu i zapisywanie go w naszej pamięci pozwala zaistnieć przestrzeni. Czas turystyczny także pojawia się niepostrzeżenie. Każdy wyjazd wypoczynkowy zmienia upływ i porządek czasu podróżnika. Zanikają dni tygodnia wyznaczone rolami społecznym i porządkiem podziału pracy. Teraz każdy dzień staje się niedzielą. A dni turystyczne upływają w rytmie zmieniających się przyjazdów i wyjazdów. Pojawia się tydzień turystyczny, który jest odmierzany różnorodnością podawanych turystom potraw, następstwem wydarzeń, np. artystycznych przygotowanych dla gości resortów. Turyści indywidualni także płyną w rzece czasu, która opuściła koryto codziennej powtarzalności. Każdy kolejny dzień jest dniem podróży i nie ma znaczenia, czy środa następuje po czwartku, czy piątek po sobocie. Dzień podróży następuje po dniu podróży go poprzedzającym. Taka jest logika czasu turystycznego. I następstwem zanurzenia w zaburzonej rzece czasu jest przestrzeń turystyczna.

Czy czas – tak jak przestrzeń – ma swoje wyraźne konotacje geograficzne? Oto kolejne pytanie, na które poszukujemy odpowiedzi. Poza kręgiem europejskim ciekawe spostrzeżenia przedstawiają mieszkańcy Karaibów, np. Kubańczycy, Jamajczycy czy Portorykańczycy. Wartościowe rozważania o czasie znajdujemy w literaturze kubańskiej:

(...) aby odzyskać stracony czas, lepsza od pamięci mimowolnej jest pamięć natarczywa, nieodparta, która nie potrzebuje magdalenek maczanych w herbacie, zapachów przeszłości, ani potknięcia identycznego z sobą samym, lecz zjawia się nagle i zdradliwie nocą i wybija szybą teraźniejszości złodziejskim wspomnieniem. Nic dziwnego, że to wspomnienie przyprawia o zawrót głowy: to poczucie nieuchronnego spadania, ta raptowna, ryzykowna, podróż, to zbliżanie się dwóch planów w wyniku możliwego gwałtownego upadku (planów rzeczywistych przez upadek fizyczny, pionowy i planu rzeczywistości i wspomnienia przez poziomy upadek w wyobraźni) pozwala odkryć, że czas tak jak przestrzeń, też ma swoje prawo ciężenia. Próbuje ożenić Prousta z Isaakiem Newtonem (Cabrera Infante 2016, s. 344).

Czas ma także swoje parametry fizyczne. Nawiązanie wyłącznie do zwyczajnego fizykalnego upływu czasu jest zwyczajnym uproszczeniem jego istoty. Czas ma przecież swój ciężar. W zasadzie dynamiki biograficznej połączono właśnie Prousta z Newtonem, a dokładniej rzecz ujmując – z Archimedesem. Wspomniana formuła została zapisana w następującej postaci: „na każdy podmiot zanurzony w czasie działa siła wyporu skierowana ku przyszłości, określona przez ciężar doświadczanego czasu niesiony przez ten podmiot” (Kaczmarek 2013, s. 38). W przestrzeni nie odnajdziemy takich właściwości. Dopiero czas pozwala nadać przestrzeni egzystencjalny wymiar. Wedle zasady dynamiki biograficznej czas pozwala zrozumieć przestrzeń – jego doświadczany ciężar jest wystarczającym uzupełnieniem konieczności przestrzeni w myśleniu geograficznym. Jeżeli powrócimy do opowieści Prousta, wówczas jego magdalenka pozwoli określić znaczenie czasu w geograficznym punkcie widzenia:

Odstawiam filiżankę i zwracam się ku własnemu umysłowi. To on musi odnaleźć prawdę. (...) Kiedy tylko rozpoznałem smak magdalenki, rozmozonej w lipowym naparze, jaki podawała mi moja ciotka (...), od razu stanął mi w oczach tamten wiekowy, stary dom od ulicy, gdzie był jej pokój, który niczym dekoracja teatralna, przyłgnął do oficynki wychodzącej na ogród, dobudowanej od tyłu dla moich rodziców (i to był właśnie ten wycięty skrawek, odtwarzanych dotychczas w mych wspomnieniach); a wraz z domem – miasto, od rana do wieczora i o każdej porze, rynek, gdzie posyłano mnie przed obiadem, ulice, gdzie załatwiałem sprawunki, drogi naszych przechadzek, gdy pogoda dopisywała (Proust 2018, s. 77–80).

W myśleniu geograficznym czas odgrywa podobną rolę jak magdalenka u Prousta. Bez czasu definiowanego i dostrzeganego przez podmiot przestrzeń staje się przedmiotem jałowych analiz. Zostaje ona pozbawiona bycia, czyli sensu egzystencjalnego przebywającego w niej podmiotu. Czas dość brutalnie obchodzi się z przestrzenią. Czy czas leczy rany? Czy możemy liczyć na dobroczynne zabliznianie nieciągłości powstających w demolowanej przestrzeni? Czas bywa destruktoem przestrzeni i nie leczy ran. Czas po prostu usuwa ślady po powstałych bliznach. Nieciągłości w przestrzeni są właśnie resekcją poniesionych klęsk w starciu przestrzeni i czasu: „Przestrzeń znika tak, jak piasek, który przesypuje się między palcami. Czas ją zabiera, pozostawiając mi jedynie bezkształtne strzępy” (Perec 2019, s. 173). G. Perec pozostawia nam nadzieję. Czas ostatecznie zostaje uwięziony w przestrzeni. Następuje jego umiejscowienie. Tym obszarem zakotwiczenia czasu jest pusta kartka papieru, która objawia się jako przestrzeń zapisywania myśli:

Pisać: próbować coś zatrzymać w najdrobniejszych szczegółach, sprawić, żeby coś przeżyło: wyrwać kilka wymiennych okruchów pustce, która się pogłębia, pozostawić gdzieś jakieś wyżłobienie, jakiś ślad, dowód czy kilka znaków (Perec 2019, s. 173).

Myślenie geograficzne staje się wobec tego wybawieniem. Pozwala ono wyrwać pustce tych kilka okruchów zniszczonej przestrzeni. Karta papieru pozwala ostatecznie wędrować geografom w ich krainach myślenia. To właśnie tutaj czas zostaje umiejscowiony.

PODSUMOWANIE

Na zakończenie rozważań o geograficznym punkcie widzenia Andrzeja Lisowskiego trzeba koniecznie zapytać o sens nauki. Powinno nas zainteresować to, co nauka może nam dać, komu i do czego jest ona przydatna. Popatrzmy z rozwąga na ostatnie fragmenty *Czarodziejskiej góry*:

Pada. Nie, rzucił się tylko na ziemię, albowiem nadlatuje wyjąć piekielny pies, olbrzymi granat, diabelska głowa cukru. Leży w chłodnym błocie, z rozstawionym nogami, odwrócone stopy wbija obcasami w ziemię. A twór zdziżzałej nauki, naładowany tym, co najokropniejsze, pada jak szatan o trzydzieści kroków na ukos przed nim, zarywszy się głęboko w grunt, pęka tam z okropną mocą i wybucha wysoką fontanną ziemi, ognia, żelaza, ołowiu i rozerwanych ciał ludzkich. Leżeli tam dwaj przyjaciele, którzy przytulili się do siebie w potrzebie; teraz zmieszali się z sobą i zniknęli (Mann 1982, t. 2, s. 447).

Powróćmy do pytania, co jest sensem nauki? Czy ów, zapisany przez T. Manna „piekielny pies”? Czy to są efekty wieloletniego mozołu „zdziczałej nauki”? Czy możemy doszukać się „cywilizowanej” nauki, która rozdaje dobro i piękno zamiast wściekłości i nienawiści? Krążą kolejne pytania, zupełnie jak w głowach bohaterów *Czarodziejskiej góry*: czy nauka przyczynia się do pomyślności czy nieszczęścia ludzkości?

A jakie jest miejsce geografii wśród różnych dyscyplin naukowych? Czy praca geografów przynosi szczęście człowiekowi? Przecież prace kartografów wykreślających mapy, była narzędziem ekspansji i eksploatacji kolonialnej. Geograf dzielił i rządził. Wykreślał nowe terytoria odbierając obszary życiowe innym, podbijanym kulturom. Mapa była (jest) narzędziem przemocy, wskazaniem dla autorytarnego zarządzania przestrzenią. Zatem skąd ten sentyment do map wśród humanistów? Wszak W. Szymborska (2011, s. 22) dzieliła się z czytelnikami swoimi kartograficznymi zwierzeniami:

Lubię mapy, bo kłamią.
Bo nie dają dostępu napastliwej prawdzie.
Bo wielkodusznie, z poczciwym humorem
Rozpościerają mi na stole świat nie z tego świata.

Mapy bywają obietnicą, są złudzeniem. Jednak nazbyt często mapy są przemocą, są wskazaniem do podboju świata innych. Czy owe „piekielne psy” ujadają na obszarach nauk geograficznych? Zdecydowanie, odnajdziemy odmienne efekty pracy geografów. Potrzebny jest jednak nieco inny sposób namysłu nad światem. Czysta droga modelu naturalistycznego już nie wystarcza (Chojnicki 2001). Myślenie humanistyczne staje się koniecznością. Inaczej twory „zdziczałej nauki” zagarną wszelkie sfery naszej codzienności.

Co geograf może zaoferować współczesnej cywilizacji? Odkryjmy słowa, które mogą być cenną wskazówką również w postępowaniu naukowym. „Nie mam srebra, ani złota – powiedział Piotr – ale co mam, to ci daję. W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź” (*Biblia Tysiąclecia* 1990 – Dz. 3, 6–7). To, co ma geograf, może ofiarować innym. To nie będzie ani srebro ani złoto. Takim darem powinna być umiejętność geograficznego myślenia, czyli droga do dostrzeżenia piękna, dobra w otaczającym świecie. Zatem wstań i idź, i patrz uważnie wokół siebie. Możesz zobaczyć harmonię świata, w którym żyjesz. Wówczas „piekielne psy” jako produkty procesu naukowego opuszczają w pośpiechu środowisko geograficzne, gdzie miarą wyjaśniania będzie dobro, nie zaś wymyślona jakaś skala, np. bólu, czy miłości. Wtedy możemy mieć nadzieję, że geografia nie zdziczeje i pozwoli człowiekowi lepiej zrozumieć rzeczywistości, w których on żyje.

Literatura

- Biblia Tysiąclecia*, 1990, Wyd. Pallottinum, Poznań–Warszawa.
- Bułhakow M., 1988, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Czytelnik, Warszawa.
- Cabrera Infante G., 2016, *Trzy pstre tygrysy*, przeł. U. Kropiwić, T. Pindel, Universitas, Kraków.
- Chojnicki Z., 2001, *Dualizm metodologiczny w geografii społeczno-ekonomicznej*, [w:] H. Rogacki (red.), *Koncepcje teoretyczne i metody badań geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej*, Bogucki Wyd. Nauk., Poznań, s. 17–25.
- Gombrowicz W., 1986, *Kosmos*, t. V, *Dziela*, Wyd. Literackie, Kraków.
- Joyce J., 1992, *Ulisses*, przeł. M. Słomczyński, Pomorze, Bydgoszcz.
- Kaczmarek J., 2013, Topobiografie – wielowymiarowa przestrzeń bycia, *Białostockie Studia Literaturoznawcze*, 4, s. 25–39.
- Kafka F., 2016, *Proces*, przeł. J. Ekier, Wyd. Oficyna, Łódź.
- Kant I., 2001, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, Wyd. Antyk, Kęty.
- Lisowski A., 2003, *Koncepcje przestrzeni w geografii człowieka*, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Madurowicz M., 2017, *Ciągłość miasta. Prolegomena*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

- Mann T., 1982, *Czarodziejska góra*, t. 2, przeł. J. Kramsztyk, Czytelnik, Warszawa.
- Milne A.A., 1987, *Chatka Puchatka*, przeł. I. Tuwim, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Montgomery L.M., 1992, *Ania z Zielonego Wzgórza*, przeł. R. Bernsteinowa, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Myśliwski W., 2019, *Widnokrąg*, Wyd. Znak, Kraków.
- Perec G., 2019, *Przestrzenie*, przeł. A. Daniłowicz-Grudzińska, Wyd. Lokator, Kraków.
- Pessoa F., 2019, *Poezje zebrane. Ricardo Reis*, przeł. W. Charchalis, Wyd. Lokator, Kraków.
- Proust M., 2018, *W poszukiwaniu utraconego czasu. W stronę Swanna*, przeł. K. Rodowska, Wyd. Officyna, Łódź.
- Symotiuk S., Nowak G., (red.), 1998–2000, *Przestrzeń w nauce współczesnej*, (t. 1 – 1998, t. 2 – 1999, t. 3 – 2000), Wyd. UMCS, Lublin.
- Szyborska W., 2011, *Mapa*, [w:], *Wystarczy*, Wyd. a5, Kraków.
- Tołstoj L., 1976, *Anna Karenina*, przeł. K. Hłakowiczówna, PIW, Warszawa.
- White K., 2011, Zarys geopoetyki, przeł. A. Czarnacka, *Białostockie Studia Literaturoznawcze*, 2, s. 7–25.
- Wittgenstein L., 1997, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.